

kamień i drewno

Ciepły, nasycony kolor drewna mebli i podłogi spotyka się tu z jasną ścianą z łupanego betonu przypominającego naturalny kamień. A jedno podkreśla piękno drugiego.

Dom wydaje się dużo większy, niż jest naprawdę. Ma klimat loftu, ale daleko mu do fabrycznego chłodu.

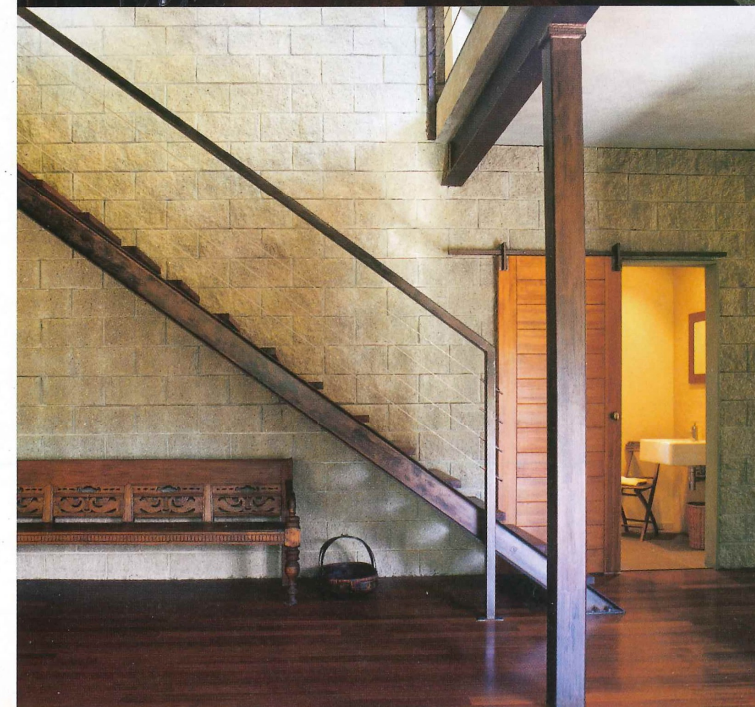
To zlecenie przypadło do gustu architektom Magdzie Ignaczak i Jackowi Kunca. Mieli zaprojektować podmiejski dom od początku do końca. Od rozrysowania planów po wybór wieszaka na ubrania do holu. Wymyślili go tak, aby połączyć sprzeczności - beton, stal i kamień z drewnem egzotycznym na podłodze i orientalnymi meblami.


Chcieli, aby dom był ponadczasowy, wiecznie młody. Zaprojektowali go więc możliwie najprościej - można powiedzieć, że to jeden wielki pokój z antresolą. Wydzielone, zamknięte przestrzenie mają jedynie łazienki - mała na dole i większa na piętrze. Tak miało być, mieszkają tu przecież dwie dorosłe osoby, które nie muszą się przed sobą zamykać.

Całość ma nieco ponad dwieście metrów, ale sprawia wrażenie ogromnej przestrzeni. - Na otwartym parterze wydzieliśmy zakątek kuchenny, jadalnię i część kanapową - wyjaśnia Magda. - Natomiast środek został pusty. Dwaście metrów, na których nie ma nic. A to najważniejszy element domu!

Aby to zrozumieć, idziemy do kuchni. Faktycznie, stąd wydaje się, że ta wolna pustka pośrodku do niej właśnie należy. Ale za moment, kiedy siadamy przy stole, staje się częścią jadalni. Kiedy zaś rozpiaramy się na kanapach przy kominku, mamy wrażenie, że teraz salon ma o te dwaście metrów więcej.

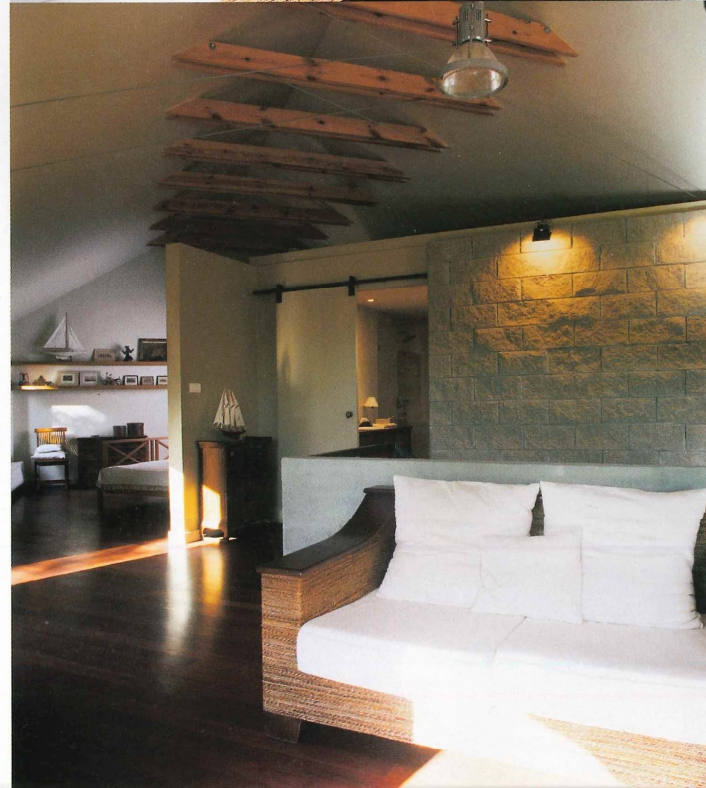
Przedmiotów jest mało, za to wszystkie duże albo bardzo wyraziste. Kozę, na przykład, specjalnie zaprojektowano dla tego domu, bo wszystkie dostępne na rynku były zwyczajnie za małe. Stąd pomysł kupienia wkładu kominkowego i zrobienia obudowy na zlecenie. Duża jest lodówka, duży stół, a nawet jedyna roślina na parterze - rozłożysty bananowiec. Czujemy się tu trochę tak, jak Alicja w Krainie Czarów, kiedy zaczęła maleć.





Dom jest jednym,
wielkim pokojem
podzielonym na
„kącki zainteresowań”.
Kanapy na pierwszym
planie to salon,
w głębi jadalnia
z widokiem na ogród





Jedna ścianka przy schodach jest pełna, aby nie było tak „przewiewnie”. Zresztą, obok niej znalazło się idealne miejsce na kanapę uplecioną z pędów hiacynta wodnego.



Wejście do domu musi być efektowne
Stąd pomysł na duże drzwi i małe okienka,
przez które ładnie wpada światło.
Obok łazienka dla gości,
salon kąpielowy ukryto przy sypialni.





W oknach nie ma klasycznych parapetów ani podziałów, by nic nie rozpraszało widoku na las.



Zza drzwi kuchni zaprasza rozległy, pokryty drewnem podest otoczony pergolami. Na piętrze, na osłoniętym murem tarasie urządzono letnią łazienkę „pod niebem”.

No i ciekawa jest gra światel, bo okna pomyślano tak, że kolejno zagląda przez nie słońce wędrujące dookoła domu. O poranku najwięcej go w holu, w południe oświetla jadalnię, wieczorem zachodzi nad kanapami w części wypoczynkowej.

We wnętrzu jest mało koloru, bo nie on ma być głównym bohaterem - szary beton przy schodach, trochę kości stoniowej, ciepła posadzka z drewna merbau i kremowo-oliwkowe ściany. Meble natomiast są rude, mahoniowe. Jedynie łóżko i fronty szafek kuchennych mają ciut jaśniejszą tonację. Podobnie spokojna jest łazienka na dole - tylko szarości i kremy.

Piętro to właściwie antresola. Wstawiono na nią, niczym ogromne zamknięte pudło, łazienkę. Kiedy patrzymy na sufit z belkami podtrzymującymi dach i stalowymi linkami, zupełnie czego innego spodziewamy się na podłodze. Na pewno nie egzotycznego drewna. Stalowe lampy stoją na chińskich meblach, a drzwi w ciepłym kolorze jeżdżą na spatynowanych rolnkach.

- Dom nie jest poukładany i przewidywalny - mówi Magda. - Mniej liczą się detale, najważniejsza jest całość. Gdybyśmy rozebrali wnętrze na części, nie byłoby fajerków. Ale zestawione razem są fajne.

A dookoła domu las i dużo kwiatów. Na górnym, osłoniętym od ciekawskich oczu tarasie jest letnia łazienka z ciepłą i zimną wodą lecącą do wanny. Można się tu kąpać przy świetle księżycy. To taki pomysł zaczerpnięty z podróżniczych filmów, gdy bohaterowie rozbijają na pustyni obóz, jedzą kolację, biorą kąpiel i gawędzą pod rozgwieżdżonym niebem. Nie słychać tutaj co prawda odgłosów Afryki, są za to rodzime świerszcze, które koncertują niestrudzenie od kwietnia do października. ■

TEKST: BEATA WOŹNIAK
STYLIZACJA: MAGDALENA IGNACZAK
FOTOGRAFIE: ARCHIWUM PROJEKTANTÓW
ADRES JM STUDIO ARCHITEKTONICZNE
NA STRONIE 143

